45



45. 1

Alzyra
czyli
Amerykanie

Traiedya w V. Aktach
z Francuzkiego P. de Voltaire przekładana
przez
Ludwika Osińskiego

Osoby

Don Guzman Rządzca Peru -

Don Alwarez Oyciec Guzmana dawny Rządzca -

Zamor Król części Potozu -

Montez Król drugiey części tegoż kraiu -

Alzyra Córka Monteza -

Emira poufała Alzyry -

Don Alonzo Officer Hiszpański -

Amerykanin Przyiaciel Zamora -

Hiszpanie - Amerykanie -

Scena w Mieście Los - Reyes, dawniey Lima zwanem. -

Akt I. Scena I.

Alwarez - Guzman.

Alwarez

Tak więc Synu, naywyższa Hiszpanii rada,
Ten trudny ciężar Rządu w twoie ręce składa -
Na tey nowego świata zamożney połowie,
Niech z tobą Bóg panuie i nasi Królowie -
Zarządzay tą w nieszczęście obfitą Krainą,
Z ktorey Skarby, a z niemi zbrodnie na świat płyną -
Bierz Synu, ten naywyższy Urząd panowania,
Już ia go nieutrzymam, starość mi zabrania -
Wśród krajów Ameryki zeszedł moy wiek sędziwy,
Ja pierwszy Mexykowi wskazałem te dziwy -
O których niesłyszano w tym nowym Narodzie,
Nasze skrzydlate zamki płynące po wodzie -
Od morza Magellona aż pod biegun ziemi,
Poszedłem Kastellanów ślady zwycięzkiemi -
Jakbym był trudy moie wysoko ocenił!

Gdybym

Gdybym tych Bohatyrów w cnotliwych zamienił —
Ale cóż się swywolnym zwycięzcom oparło, ?
Okrucieństwo, mój Synu, sławę ich zatarło —
Lecz godzien Rycerz, który choć męstwem świat zdumiał,
Mocą podbił, a cnotą podbijać nieumiał —
Śmierć się zbliża ... z ochotą skończę moie życie,
Jeśli cię uyrzę Synu, iak przy tém zawżycie —
Uszczęśliwisz zdobyte Ameryki lądy,
A Polsz wielbić będzie sprawiedliwe rządy —

Guzman

Pod tobą zwyciężałem w tém pół sferzu dzikiem,
Tyś mi był w spiekłych kraiach zwycięztw przewodnikiem —
Pod twoią mi przystoi Opieką zostawać,
Od ciebie brać rozkazy, nie innym ie dawać —

Alwarez

Nie, niecierpi wspólnika panuiących Władza,
Prace mię osłabiły, i sam wiek przeszkadza —
Już niewystarczę rządom — dosyć, ieśli mogę,

Mówić

Mówić w radzie i w dziełach prostować ci drogę —
Wierz mi, wszelkie tak długo żyłem iuż na ziemi,
Niegodni ludzie, żeby chcieć władzy nad niemi —
Strawiłem wiek dla zwycięztw, dla chwały u świata,
Czas iuż Bogu poświęcić te ostatnie lata —
Jedne ci tylko prozbę, lecz drogą przynoszę
Domagam się iak Oyciec, iak przyiaciel proszę —
Dzisiay poymane, Synu, wypuść niewolniki,
Połącz z nową godnością radość Ameryki —
Wszelkie ten dzień szczęśliwy, godzien tey ofiary,
Niechay będzie dniem łaski, nie surowey kary —

Guzman

Wiem, że gdy prosisz Synu, rozkazuiesz Panie,
Patrz na niebezpieczeństwa — obacz w iakim stanie —
Amerykanom wstępu bronięmy do miasta, :
Zaledwie w słabych murach twierdza nasza wzrasta —
Wierz mi, niedopuszczaymy, niech się ci zuchwali,
Do tey, co ich gromiła nieżwyczaią, stali —

Gardzą

Gardzą prawami, skruszyć gotowi kaydany,
Niech drzą patrząc na swoie nieubłagane pany —
Niech się z boiaźnią iarzmu naszemu poddadzą,
Widzą nas zawsze zbroynych i zemstą i władzą —
Niesforny ten lud, pełen zuchwały otuchy,
Igrzyska na swą niewolę i targa łańcuchy —
Zuchwały w pobłażaniu, gdy się sam nie lęka,
Mniemna że innych trwoży, pod iarzmem przyklęka —
Wreszcie upada władza, kiedy się łagodzi,
Niewzruszona surowość posłuszeństwo rodzi —
Widziemy że sam honor Kastyllanem włada,
Że w milczącey niewoli swą wielkość zakłada —
Lecz gdzie indziey stracą tylko panuie na świecie,
Tam służą, gdzie się boią, gdzie ich iarzmo gniecie —
Same Bogi, wielbione w tey dzikiey przestrzeni,
Gardzą darami, których krew niezarumieni —

Alwarez

Ty Synu! Chrześcianinu, ty rządzić wezwany,

w Imie

5.

w Imie Boga pokoiu nowe chrześciany —
Ty możesz utrzymywać te zbrodni prawidła ?
O iako mi ta tyrańska srogość iuż obrzydła !
Kiedy kray ten zniszczony w krwi mieszkańców broczy,
Jeszczeż się dzikie twoie nienapasły oczy ? —
Czyliżem poto z brzegów dalekiego wschodu,
Do nieznanego przyszedł — bałwochwalców rodu —
Bym w kraiach słonecznemi przepalonych skwary,
Ohydę Europy widział i iey wiary ? —
Wysłańcy Boga, na to wybraniśmy byli,
Abyśmy imie iego i prawa głosili —
My oto burzyciele ziemi nieużyci,
Nigdy licznego złota, nigdy krwi niesyci —
Gwałciciele praw, których uczyć było trzeba,
Zabiiamy lud, zamiast zyskać go dla Nieba —
Wyrznęliśmy mieszkańców, popalili domy,
Tak, same tylko Niebios naśladuiem gromy —
Prawda, że Imie nasze postrachem tey ziemi,

Drza

Drzą tu przed Hiszpanami, lecz brzydzą się niemi, –
Niesprawiedliwi, dumni, takomi, my sami,
Wydziercy cudzey ziemi, my barbarzyńcami –
Dziki Amerykanin, przy swoiey prostocie,
Równy nam iest w odwadze, przewyższa nas w cnocie –
Gdyby przykładem twoim krwi pragnął zaboyca,
Gdyby cnót niemiał, przebóg! niemiałbyś iuż Oyca –
Także to prędko owey zapomniałeś chwili,
Kiedy mi oni sami życie ocalili –
Kiedy ztąd niedaleko, gromada roziadła,
Okrucieństwy naszemi, zewsząd mię napadła –
Wszyscy moi polegli, na zgon ich patrzałem,
Sam ieden bez pomocy, iuż śmierci czekałem –
Lecz się przez Imię moie zapał ich uśmierzył,
Młody Amerykanin, zamiast by uderzył –
Cały łzami zalany do nóg moich pada,
„ Tyżeś to Alwaresie, tyżeś to powiada –
„ Żyi długo, niech dni twoie utrzymuią Nieba,

Żyi

7.

„Żyi Oycem nieszczęśliwych, twych cnót nam potrzeba—
„ Nieś ten przykład do twoich, niech ci co kaydany,
„ Kłożą na nas, zaiadłe zwolnieią tyrany—
„ Idź, mów im, że w tym dzikim, iak oni zwą, swiecie,
„ Prawdziwą wielkość duszy znayduie się przecie—„
Cóż to? ty wzdychasz? widzę, że się twoia dusza,
Na tę powieść niewolnie łagodzi i wzrusza—
Oyciec do ciebie mówi, a z nim ludzkość święta,
Jeśli tak w okrucieństwie twa dusza zacięta—
Jak staniesz przed Alzyrą? czyliż iak morderca,
Będziesz się śmiał domagać cnotliwego serca—
Córki Królów, rządzących te krainy smutne,
Które teraz los wydał w twe ręce okrutne—?
Jak ią skłonisz, iak skończysz twe naywiększe szczęście?
Chcesz że krwią iey rodaków spaiać to zamęście? . . .
Albo raczey chcesz, aby iey płacze iey ięki,
Wytrąciły żelazo z twey surowey ręki? —

Guzman

Guzman

Dobrze, każesz, zezwalam dziś na ich kaydany,
Pomniy iednak że maią z nich bydź Chrześciany -
Tak chce prawo, ten wyrok niech się dziś uiszcza,
Kto chce żyć niech kraiowe porzuci bożyszcza -
Takim okupem; wiara powszechną się stanie,
Aż do serc, rozciągniemy nasze panowanie -
Rozkazów i przymusu moc niezwyciężona,
Przywiedzie ich przed Ołtarz i upór przełkona -
Poddani iarzmu memu, ta iest moia wola,
Niech drżą pod prawem Boga iednego i Króla -

Alwarez

Więcey ia tego życzę, o nadzieio droga!
Żeby tu czczono Imie prawdziwego Boga -
Żeby prawda obięła te nowe siedliska,
Ale nie iest serc panem, ten kto ie uciska -
Wielum nawrócił, przymus nigdy nie niezmazał,
A Bóg prawdziwy, Synu przebaczać nam kazał. -

Guzman

9.

Guzman

Panie, Oycowska twoia zwycięża mię władza,
Syn posłuszny ci zawsze na wszystko się zgadza –
Wierz mi, Oycze, ta cnota tak czysta tak miła,
Łatwoby i naydziksze serca złagodziła –
Ale kiedy ci Niebo łaskawe niewzbrania,
Tak szczęśliwego daru, daru przekonania –
Naydroższe w życiu całem zapewniy mi szczęście,
Dumna Alzyra moie odrzuca zamięście –
Śluby nasze stałecznym oporem oddala,
Wyznaie, miłość we mnie nad chęć się zapala –
Chciałbym się iey podobać, iakąż znaydę drogę?
Mam serce zbyt wyniosłe, zniżać się niemogę –
Mnieżby iedney niewiasty wdzięki tak uwiodły,
Bym drżał na iey rzut oka iak niewolnik podły – ?
Nigdy iey niedozwolę tey władzy nadmiernią,
Ty sam nakłoni Monteza wymową przyiemną –
Mów z nim raz ten ostatni, niechay bez oporu,

Rozkaże

Rozkaże Córce, niechay nagli do wyboru -
Powiedz... wstydzę się... niechcę powadzę ubliżać,
Miałby Oyciec dla syna do proźby się zniżać? -

Alwarez

Już się stało? mówiłem bez spłonienia czoła,
Montez widział się z Córką, nakłonić ią zdoła -
Niebu, biorąc obronę upadłego domu,
Podźwignięty ród zacny z nędzy i pogromu -
Już Montez chrześciańskie sam przyiął obrzędy,
Oświecił córkę, zrzucił bałwochwalcze błędy -
W całym tym nowym świecie Alzyra na czele,
Na nią się zapatruią Współ-obywatele -
Z nią Hiszpanie osiągną i serca i kraie,
Z nią Ameryka, nasze przyimnie obyczaie -
Wiara się tu w korzeni i umocni z laty,
Związek ten, wiecznym węzłem połączy dwa światy -
Nieprzyiaciel praw naszych, lub srogi w rozpaczy,
Gdy córkę królów swoich na tronie obaczy -

Zmiękczy

11.

Zmiękczy umysł zacięty i serce surowe,
Przyimie szczęśliwe iarzmo, przyimie prawa nowe—
Ujrzę z radością synu iak ten związek ścisły,
W braci, w chrześcian wszystkie zamieni umysły—
Montez idzie... ty synu odeydź, i w świątnicy,
Czekay mnie i Monteza i Oblubienicy—

Scena II.

Alwarez - Montez.

Alwarez

Cóż Monteżie? twa mądrość, władza i powaga,
Już-że wolą Alzyry skutecznie przemaga—

Montez

Ah! Oycze nieszczęśliwych, daruy że w tym stanie,
Alzyra niechce związków i wzdryga się na nie—
Niepewnym ku zwycięzcy postępnie krokiem,
Guzman zniszczył iey Państwo oblał krwi potokiem—
Tu wychowana, śmiało na ten ślub powstaie,
Który ma z iey Oyczyzną, złączyć wasze kraie—

Lecz

Lecz wszelkie uprzedzenie na twóy głos ustawa,
Twoie cnoty nas uczą szanować twe prawa –
Tyś nas dźwignął, z głębokich obłąkania ciemnic,
I odkryłeś nam światło niebieskich taiemnic –
Swiat ten upadł ofiarą waszego oręża,
Przemoc go pokonała, nas cnota zwycięża –
Okrutnych współ-rodaków twoich wściekłość sroga,
I was nam obrzydziła i waszego Boga...
Którego nam tak dzicy głosili morderce,
W tobie kochamy, twoie wyraża go serce –
To ci i wiarę naszą i miłość zapewni,
Szczęśliwi! z uczniów twoich staiemy się krewni –
Dzieci ci Córka Oycowska miłość przypomina,
Oddaię Skarb naydroższy w ręce twego Syna –
Peru, Potoz, Alzyra, ... iak wielkie zdobycze!
Idź do świętych Ołtarzów, przed Boga oblicze –
Zdaie mi się że widzę iak przy tey ofierze,
Duchy Niebieskie z ludźmi uczynią przymierze –

Ręczę

Ręczę za Córkę moią że w krótce Guzmana,
Uzna chętnie za swego i Męża i Pana –

Alwarez

Montezie! kiedy złączę te święte ogniwa,
Umrę wesół, śmierć moia będzie zbyt szczęśliwa –
Ty, któryś nam te odkrył niezmierne przestrzenie,
W ostatnie świata strony rzuć twoie promienie –
Lud ten pierwsze dziś z nami przymierze stanowi,
Błogosław wielki Boże! świętemu związkowi –
Zstąpią niech ci w Ameryce Kościoły powstaną,

(: do Monteza :)

Bądź zdrów, biegnę przyspieszyć chwilę pożądaną –
Przez ciebie Syna mego szczęśliwość spełniłem,

Scena III.

Montez (: sam :)

Boże! pogromco Bogów, którycho długo czciłem, –
Tyle klęsk, tyle nieszczęść doznałem na świecie,
Wszystkom stracił... to iedno zostało mi dziecie –

Strzeż

Strzeż Panie, córki moiey, serce iey nakłaniay —

Scena IV.

Montez — Alzyra.

Montez

Córko, iuż nie czas płakać ... dłużey się niewzbraniay —
Jeśli ulegasz Oycu, kraiowi, potrzebie,
Dziś szczęście Ameryki zależy od ciebie —
Póydź, wstąp na tron, podźwignij zwyciężonych z ięku,
Skrusz niszczące pioruny w nieprzyiacioł ręku —
Z nieszczęsney niewolnicy bierz Imie Królowy,
Lecz razem z nowym stanem przyimiy umysł nowy —
Trzeba serce odmienić, nie iesteś iuż branka,
Póydź za mną, zrzecz się ciebie, odrodź się Hiszpanka —
Płaczesz ... w tym stanie Córka, żale nieprzystoią,

Alzyra

Tak — życie mam od ciebie, zarządzay krwią moią —
Ale iesli cię iescze miłość córki wzrusz,
Sądź o moiey rozpaczy, czytay ią w mey duszy —

Montez

15.

Montez

Niemam żadnego względu, na niewczesney żale,
Przyrzekłaś, dałaś słowo, dopełniay go stale –

Alzyra

Ah! wymusiłeś na mnie tę straszną ofiarę,
Kiedyż to ia o Niebo, mam poprzysiądz wiarę –
W ten dzień okropny, w którym wszystko tracę razem,
Kiedy srogość Guzmana morderczym żelazem –
Krwią współrodaków moich tę ziemię okrywa,
Iaż mię to straszna wieszczba, do zamięścia wzywa?

Montez

Porzuć przesądy, porzuć te błędne nauki,
Które po Oycach wzięły łatwowierne wnuki –
Sprawcą dni złych lub dobrych sam człowiek się staie,

Azyra

Przebóg, w tym dniu straciły mściciela te kraie –
Zginął wśród boiu Zamor nadzieia iedyna,
Utraciłam Kochanka ... a ty zięcia Syna ...

Montez

Montez

Wylałem na grób iego we łzach moią żałość,
Na cóż się zda umartym wiary naszey stałość? –
Rozkazuy sercu twemu i w Boskiey Swiątyni,
Niechay cię cnota wyższa nad miłość uczyni –
Zatrzyi niewczesną pamięć zgasłego Kochanka,
Poday się prawom swiętym, nowa Chrześcianka –
Utwierdź nowe przymierze – Bóg przezemnie woła,
On sam drogę wskazuie, wzywa do Kościoła. –

Alzyra

Oycze, w iakąż mię przepaść twoy rozkaz wprowadza,
Córką iestem, wiem dobrze iaka twoia władza –
Usłucham głosu twego, póydę na ofiarę:
Już posłuszeństwo moie przeszło ową miarę, –
Iaką względem rodziców natura udziela,
Ciebie miałam za Oyca, za Nauczyciela –
Już się Bogów Oyczystych wyrzekłam dla ciebie,
Nie żal mi, że ich wielkość w gruzach się zagrzebie –

Rówinie

17.

Równie iak my nowemu ustąpiły Bogu,
Tyś mówił, że przy świętym tych Ołtarzów progu —
Pokoy mieszka, że nowe prawo mię uzbroi,
Wróci radość i długie cierpienia ukoi —
Że nowa moc zagładzi niezgoione rany,
Uwiodłeś słabość córki... pociąg niewstrzymany —
Na łonie tego Boga serce mi rozdziera,
Składa w nim obraz, który nigdy nieumiera —
Zamor żyie w mey duszy, zwłoki iego żywe,
Potępiay gdy tak trzeba, czucia sprawiedliwe —
Które śmierć szanowała, i sam czas ocalił,
Potępiay wieczną miłość któraś sam zapalił —
Odday mię nieludzkiemu odday tyranowi,
Kray tak chce... tak potrzeba: córka nieodmówi —
Ale zadrzyi sam łącząc źle dobraną parę,
Ah! iuż surowa Nieba przewiduię karę —
Każesz mi cudzą miłość sercem niewolniczém,
Przysiądz komu innemu przed Boga obliczem —

Montez

Montez

Alzyro, czcij wiek stary, w imie przyrodzenia,
W Imie czułości moiey, na te przeznaczenia –
Jakich się z twoiey ręki Naród dopomina,
Przez miłość obrażoną, Oyciec cię zaklina –
Nie truy zbytnią boleścią dni które iuż gasną,
Dla twoiey szczęśliwości poświęciłem własną –
Ty sama znasz iak trudna była do nabycia,
Strzeż się żebyś twoiego nie zatruła życia –
Wstępuiesz, gdzie cię nowe wzywaią wyroki,
Niechay zawsze powinność kieruie twe kroki –
Oyczyzna tego żąda i Oyciec ci radzi,
I taż ieszcze ostatnia nadzieia nas zdradzi – ?
Bądź zdrowa – niechay rozum twoim sercem włada,

(: odchodzi :)

Alzyra (: mówi :)

Potrzebaż bydź obłudną ? iak okropna rada !

Scena V.

19.

Scena V.

Alzyra — Guzman.

Guzman

Pani, próżneż są wszystkie moie nalegania?
Także długo twóy opór statecznie się wzbrania? —
Na twą prośbę cofnąłem móy wyrok surowy,
Zuchwałych nieprzyiacioł stargałem okowy —
Już wolność wszyscy maią;.. ale czyn tak mały,
Czyżby twe serce zmiękczył uszczerbkiem mey chwały —
Niczém iest u kochanków naywyższa powaga,
Miłość moia wzaiemney miłości wymaga —
Nie tegom się spodziewał, i to mię zadziwia,
Alzyra sama płacze, gdy mię uszczęśliwia?

Alzyra

Gdyby tylko ten związek niepotwierdzon w Niebie,
Niebył razem okropny dla mnie i dla ciebie —
Widzisz iaka mię rozpacz iakie dręczą bóle,
Czytay ie w moich oczach, czytay na mem czole —

Tak

Tak iest: zawsze twarz moia sercu odpowiada,
Kto się łatwo w odmienne postaci układa –
Ten nayświętszą przysięgę starga wiarołomnie,
Ta sztuka Europeyska nienależy do mnie –

Guzman

Szczerość twoia taiemnic serca nieukryie...
Widzę że dotąd Zamor w twey pamięci żyie –
Nadaremnie śmierć chciała rozłączyć nas obu,
Jeszcze na mnie powstaie nieprzyiaciel z grobu –
Żywegom zgromił, czyliż trwoży mię umarły,?
Czas: by iuż nowe czucia łzy po nim zatarły –
Uwłoczysz sercu memu, twoiey powinności,
A to serce wylanych łez twoich zazdrości –

Alzyra

Powściągniey gniew niewczesny, uśmierz zawiść w sobie,
Tyleż podeyrzeń godzien nieprzyiaciel w grobie?
Winnam go była kochać, o iak przykra strata,
Zamor iedna podpora ginącego świata –

Zamor

Zamor przyrzekł mi wiarę, kochał, był kochany,
Wszystko odnawia serca niezgoione rany –
A ty zamiast dogadzać obrażoney dumie,
Poznay raczey to serce, sądź iak kochać umie –
I porzuciwszy zemną tę srogość zuchwałą,
Zasługuy ieśli możesz na miłość tak stałą –

(: odchodzi :)

Scena VI.

Guzman (: sam :)

Mamże ganić tę szczerość, tę wyniosłą duszę?
Nie... tem więcey ią kocham, i dziwić się muszę –
Trzebaż więc dla niewiasty więcey ponieść trudu,
Niż nad podbicie tylu milionów ludu? –
Natura kraiu tego kształcąc iey pojęty,
Sama dzika, i umysł dała iey zacięty –
Czas, żeby iuż powinność opór przekonała,
Wszystko mi służy, iedna kobieta została –
Przekonaymy ią... niechay niemówią Narody,

Że

Że Pan, zwycięzca, doznał raz w żądzach przeszkody —

Koniec Aktu I.

Akt II.

Akt II. Scena I.

Zamor — Amerykanie.

Zamor

Przyiaciele wy których nad ludzką odwagą,
W niebezpieczeństwach rośnie, w nieszczęściu się wzmaga —
Coście mię w tylu klęskach nieprzestali wspierać,
Niemożemyż się zemścić, lub mężnie umierać?
Żyiemy... a Alzyra, a Oyczyzna ginie...
Guzmana, tę poczwarę, cios zemsty ominie?
Tak że bez kary zbrodzień uydzie nam zwycięski?
Tak zostaną, Oyczyzny niepomszczone klęski?
Próżne Bóstwa tych kraiów! Bogowie niedbali!
Wyście nieprzyiacielskim Bogom że wydali —
I także pod killkuset Hiszpanów siłami,
Upadł móy Tron, Kościoły, Naród, i wy sami? —
Ja Państwa, wy Ołtarzów i ofiar niemacie,
Cóż mi pozostać mogło, po Alzyry stracie?
Między zapadłe lasy, i piaszczyste fale,

Poniosłem

Poniosłem gniewy moie, zniewagę i żale . . .
Szedłem ze środka świata, z tey ogniów pożogi,
Słońce widziało moie obłąkane drogi –
Aż tam, gdzie kraie nasze z świata ogołaca,
I nowy rok prowadząc, na dawny szlak wraca –
Nareszcie, przyiaźń wasza, odwaga i moie,
Pokrzepiły nadzieią przedsięwzięcia moie –
Umyśliłem dogodzić w tem strasznem mieszkaniu,
Dwom cnotom serca mego, zemście i kochaniu –
Zgromadziłem był zastęp mężów nie lękliwych,
Wieczne nieprzyiacioły naszych Panów chciwych –
Ukryłem ich w tych lasach, aby obłąkani,
Zważali mury, które podnoszą Tyrani –
Przybywam – schwytanismy: nie ludzka gromada,
Wtrąca nas do więzienia i kaydany wkłada –
Z mieysc tych piekłom podobnych, wreszcie wypuszczeni,
Niktże nam przyszłych losów naszych niewymieni –?
Bracia! gdzieżeśmy? iacy w tych mieyscach panowie?

Jakie

Jakie losy Alzyry? nikt że mi niepowie? –
Żyieli Montez ieszcze? czy kaydany dźwiga,
Czy go bez odetchnienia los okrutny ściga? –
Mili i nędzni nieszczęsć moich towarzysze,
Nic że o moich losach od was nieusłyszę? –

Jeden Amerykanin

Jak ty, w oddzielnych mieyscach obarczeni pęty...
Różnemi nas w ten pałac wiedziono zakręty –
Cudzoziemcy, nieznani u nieludzkiey dziczy,
Niceśmy niedostrzegli co się ciebie tyczy –
Zamorze nieszczęśliwy! godzien lepszych losów,
Jeżeli iuż śmiertelnych uyść niemożesz ciosów –
Przyiaciele, co umrzeć gotowi z Zamorem,
Godni są kochać ciebie, i iść twoim torem –

Zamor

Po zaszczycie zwycięztwa, nic niemoże słynąć,
Tak wielkiego pod Niebem, iak chwalebnie zginąć –
Ale umrzeć w niesławie, i urągowisku,

Umrzeć

Umrzeć, a kray zostawić w niewoli ucisku, –
Zginąć bez zemszczenia się w niesławney mogile,
A co strasznieysza, uledz tych łupieżców sile –
Tych zboyców Europeyskich, co nasz ród zatarli,
A do skarbów drapieżne ręce rozpostarli –
Srodzy przywłaszczonego burzyciele świata,
Smieli mię dać na męki zelżywego kata –
Dla bogactw, umnie lichszych niźli oni sami,
Kochanemi grób własny okryć rodakami –
Zostawić tym tyranom połowę swey duszy,
Alzyrę ich wściekłości, wydać i katuszy –
Taka śmierć zbyt okropna i drzeć na nią trzeba,

Scena II.

Zamor – Alwarez – Amerykanie.

Alwarez

Żyćie, bądźcie wolnemi.

Zamor

Co słyszę? o Nieba!

Coż

Cóż to za cnota wyższa nad siły człowieka!
Starzec, czyli też Boga iakiego opieka –
Podobnyś do Hiszpana a przecie przebaczasz?
Jestżeś Królem? czy Bogów posłańca oznaczasz? –

Alwarez

Obronę niewinności Niebo mi oddały...

Zamor

Jakież twe przeznaczenie starcze zbyt wspaniały?

Alwarez

Powinność moia, dźwigać nieszczęśliwych ludzi,

Zamor

Cóż w tobie tę łaskawość tak szlachetną budzi? –

Alwarez

Bóg, religia, chętne w zawdzięczeniu serce,

Zamor

Co? twóy Bóg! twoia wiara! tożi więc ci morderce –
Którzy się krwią człowieczą nasycić niemogą,
Co spustoszoną ziemię napełniaią trwogą –

Których

Których niesyta chciwość iest naywyższym prawem,
Co kray móy wyludnili w okrucieństwie krwawem —
Jednego z tobą Oycze Boga niewyznaią? —

Alwarez

Tegoż samego Synu, lecz go znieważaią —
W prawach świętych zrodzeni wszyscy, lecz wyrodni,
Zuchwali nową władzą, chwycili się zbrodni —
Znasz ich srogość: znay moię powinność. Już słońce,
Dwakroć obu zwrotników oświeciło końce —
Gdy ieden z twych rodaków maiąc mię w swey mocy,
Dał życie i od wieczney ochronił mię nocy —
Czucia wdzięczności moiey żadna moc niezgasi,
Odtąd braćmi są dla mnie współrodacy wasi —
Umrę szczęśliwy, na śmierć niebędę się żalił,
Gdy znaydę Bohatyra, który mnie ocalił —

Zamor

Ten skład twarzy... te lata... ta cnota wysoka,
To on..tak iest: Alwarez — nie iest to błąd oka —

Czy

Czy niemógłbyś tey ręki poznać w naszym gronie,
Która Niebu ku twoiey zestaby obronie ?

Alwarez

Co mowi ? to on .. przystąp ... o opatrzny Boże!
Alwarez widzi Zbawcę .. i wdzięcznym bydź może -

(: ściska Zamora :)

Dobroczyńco moy, Synu! mów, czém ci wzaiemnie,
Mam odwdzięczyć ? tu mieszkay Oyca naydziesz we mnie
Smierć dar twóy szanowała - niezaległem w grobie,
Żebym miał czas w starości wypłacić się tobie -

Zamor

Oycze móy! ah ten naród co się we krwi mazał,
Gdyby był cień przynaymniey cnót twoich okazał -
Wierzay mi ... świat ten dzisiay okryty gruzami,
Wziąłby był iarzmo wasze, niedrzałby przed wami -
Ale iak dobroczynna, iak czysta twa dusza,
Tak na ich okrucieństwa natura się wzrusza -
Ja, nad pożycie z niemi śmierć raczey przenoszę,

Wszystko

Wszystko czego śmiem żądać, wszystko o co proszę,
Chcę wiedzieć – czy ich srogość na krew tak zgłodniała,
Nieszczęsnego Monteza nędzy dokonała –
Ojciec Alzyry. – przebóg! o losu igrzysko,
Widzisz łzy które pamięć zbyt droga wyciska –

Alwarez

Niektryi łez, niechciey biegu wolnego im bronić,
Naypięknieyszym iest znakiem ludzkości, łzy ronić –
Biada zbrodni! nieszczęscie tey niewdzięczney duszy,
Którą, boleść bliźniego do łez nieporuszy –
Wiedz iuż, że twóy przyiaciel w chwale i zaszczycie,
Czci godny wielkiem, przy mnie słodkie pędzi życie –

Zamor

Będęż go widział?

Alwarez

Będziesz.. oby swym przykładem
Nakłonił cię, ażebyś poszedł iego śladem –

Zamor

Zamor

Co słyszę? Montez....

Alwarez

W krótce spełnię twe życzenia,
Sam Montez ci opowie, iak się wasz los zmienia -
Jak uroczyste dzisiay czynimy obchody,
Jak ścisły związek oba iednoczy narody -
Póydę, powiem Synowi w tym zbytku wesela,
Jak wielkiego nam szczęścia dziś Niebo udziela -
Bądź zdrów - za chwilę nowem szczęściem was obdarzę,
Kiedy węzły naszego braterstwa skoiarzę - (: odchodzi :)

Scena III.

Zamor - Amerykanie.

Zamor

Już też tu iawna niebios nadzwyczajna opieka,
Sprawiedliwego w dziczy znalazłem człowieka -
Alwarez... to Bóg iakiś między przewrotnemi,
Zstąpił z Nieba łagodzić obyczaie ziemi -

Ma

Ma Syna... ia w nim brata!.. oby niewyrodny,
Ieśli może, był Oyca cnotliwego godny!
O dniu! słodka nadzieio po długiey rozpaczy!
Monteziе! po trzech latach Zamor cię obaczy...
Alzyro! o Alzyro! tobiem samey służył,
Dla ciebie ieszcze wyrok życia mi przedłużył —
Znaydęż ią! przebóg! czyżeś w przywiązaniu stała,
I naypierwszą cnotę, wiarę dla mnie dochowała —
Serce w ucisku nieszczęsnego łatwo niedowierza,
Lecz iakiż znowu starzec ku tey stronie zmierza —

Scena IV.

Zamor — Montez — Amerykanie.

Zamor (: ściska Monteza:)

Tyżeś to w moim ręku? Ah Monteziе miły!
Znasz Zamora, którego losy oszczędziły? —
Wstałem z grobu z obrony twoiey przedsięwzięciem,
Poznay się z przyiacielem, sprzymierzeńcem, zięciem —
Alzyra, iest tu? w iakim stanie? odpowiaday,

Mów

Mów, i albo mnie ożyw, albo mnie śmierć zadaj -

Montez

Zamorze nieszczęśliwy! już na twoim grobie,
W nayczulszey serca nasze ięczały żałobie -
Korzeczyliśmy losom ... przyiacioł twych ięki,
Chciały cię wydrzeć z srogiey przeznaczenia ręki -
Żyiesz ... oby ci Niebo spokoyny los dały,
Oby w tém nędze nasze schronieniu ustały -
Ah! iakiż tu Zamorze, zamiar twoiey drogi; -

Zamor

Mścić się za mnie, za ciebie, twą Córkę i Bogi -

Montez

Co mówisz?

Zamor

Wspomniy sobie ów dzień opłakany,
Gdy Hiszpan dumny, groźny bezpieczny od rany -
Wywrócił, i w obszerne zmienił rozwaliny -
Te mury, które słońca wyskawiły Syny -

Guzmanem

Guzmanem się nazywał... los co mię uciska,
Zostawił tylko pamięć zbrodni i nazwiska -
Na to okropne Imie, krwi niesyte hordy,
Wyrządziły te wszystkie łupieztwa i mordy -
Stąd gruzy tych Ołtarzów, tych Świątyń ruina,
Gdzie mnie Bogi za twego przyiąć miały syna -
Marnie mówić iak zgraia przedeń mię zawlekła,
Na iakie męki chciwość wydała mię wściekła -
Aby mi wydrzeć Skarby te u niego Bogi,
Te ludu iego bóstwa, które ia pod nogi -
Zdeptałem... wśród męczarni byłem w pół umarły,
Długie lata krzywd moich nigdyby niestarły -
Po trzech leciech przyiacioł stałecznych zebrałem,
Powszechney nienawiści potężni zapałem -
Ukrywaią się w lasach ich walecrne szyki,
Tu zginą, lub się zemszczą krzywdy Ameryki -

Montez

Zaluię cię - Niestety gdzie cię gniew zapędza,

Nieszczęśliwy

35.

Nieszukay śmierci, kiedy się ostrzedza –
Jakąż maią otuchę, choć waleczni męże,
Jaka broń, iaka siła, iak słabe oręże –:
Ta kość rybia bezsilna, te szable z kamieni,
Żołnierze niedo takich boiów sposobieni –
A tam silne Olbrzymy, ludzkości tyrany,
Każdy z piorunem w ręku w twardą stal odziany –
Na posłusznego zwierza do boiu usiędzie,
I uderzy iak wicher w niewstrzymanym pędzie –
Cały świat im ustąpił, ustąpmy Zamorze,

Zamor

Półki żyię, w szlachetnym trwać będę oporze –
Ale wierz mi, te pioruny, te ogniste strzały,
Ta stal, która się nasze Tyrany odziały –
Te niescigłe zwierzęta co walczą pod niemi,
Mogły w prawdzie z początku straszne bydź tey ziemi –
Lecz walecznego nigdy niezastraszą męża,
Kto się trwożyć nie umie, ten łatwo zwycięża. –

Naieźdnicy

Naieżdnicy postrachem rządzą samowładnie,
Siła ta słabych gromi, przed męstwem upadnie —
Złoto, świetną truciznę, wzięliśmy w podziale,
To pociąga Europę, niebroniąc nas wcale —
Na żelazie nam zbywa, zbył skąpe Niebiany,
W dzikszeręce oddały ten dar opłakany —
Lecz, żeby ludów naszych pomścić się sromoty,
Niebo nas obdarzyło za żelazo, w cnoty —
Alzyra!.. przy niey walcząc zwycięztwo niemylne,

Montez

Powściągniy płochy zapęd — Niebca nieprzychylne? —
Czasy zmienione —

Zamor

Czasy! iak niewczesna żałość,
Czasy zawsze też same, ieśli ty masz stałość —
Jeśli twa Córka wierna przysięgom i chwale,
Zamora w swey pamięci dochowuie stale —
Jako! ty się odwracasz i wzdychasz taiemnie?

Montez

37.

Montez

Nieszczęśliwy Zamorze...

Zamor

Nieznasz Syna we mnie? –
Także wielki twóy umysł skazili morderce,
I nad grobem skłonili do zbrodni twe serce –

Montez

Jam daleki od winy, i ci woiownicy,
Nie są iak ty rozumiesz tyrani tak dzicy –
Zdaie się, że im Nieba raczyły to zlecić,
Nie ażeby nas podbić, lecz żeby oświecić –
Przynieśli do nas cnoty... ich baczna opieka,
Obiawiła nam godne nauki człowieka –
W krótce Amerykanin nową weźmie postać,
Nauczy się iak myśleć, iak szczęśliwym zostać –

Zamor

Co słyszę? w ustach twoich ta mowa bezbożna,
Gnębicielów Alzyry, czyż tak chwalić można –

Montez

Montez

Alzyra nie wniewoli –

Zamor

Oycze! Syn cię prosi –

Daruy tylu nieszczęściom, zemsta mię unosi –

Pomniy, iakie mię łączą z Alzyrą ogniwa?

Niebo zemną, od ciebie twoich przysiąg wzywa –

Alzyra, przed Bogami dochowa mi wiary –

Montez

Niewzywaj Bogów kłamstwa.. te okropne mary.. –

Prawey Boga Chrześcian ustąpiły chwale,

Zniknęły, przed światłością, iuż ich nieznam wcale –

Zamor

Co? twoia Religiia! twych przodków obrzędy?

Montez

Poznałem, cześć wymysły i nikczemne błędy –

Oby Bóg Bogów, temu nieznaiemny światu,

Odkrył i tobie wielkość swego maiestatu –

Obyś

Obyś tey nieszczęśliwey pozbawion ślepoty,
Lepiey poznał Europy i Boga i cnoty —

Zamor

Jakie cnoty? okrutny! o iuż więc zuchwali,
Podbili cię Tyrani, Bogów ci zebrali —
Porzucasz ich byś śmieley mógł dokonać zdrady,
Alzyra, czy wstąpiła w twe sromotne ślady —?
Dokończ . . .

Montez

Sumnienie moie nic mi niewyrzuca,
Błogosławię los własny . . . lecz twóy mię zasmuca —

Zamor

Kto złamał świętość wiary, niech w boleściach ięczy,
Zlituy się: patrz iak srodze twa zbrodnia mię dręczy —
Zlituy się nad tém sercem, w którém spór tak srogi,
Zwiodą koleyno, miłość i zemsta i Bogi —
Guzman . . . Alzyra . . . Nieba! sam sobą niewładnę,
Prowadź mię — niechay martwy przy iey nogach padnę

Niebroni

Nie broni szczęścia — niech Zamor Alzyrę obaczy,
A strzeż się do ostatniey przywieść mię rozpaczy —
Miey wzgląd na własne cnoty, miey serce człowieka —

Scena V.

Zamor — Montez — Amerykanie — Żołnierze Hiszpańscy. —

Jeden z Żołnierzy (: do Monteza :)

Panie! lud się zgromadził i na ciebie czeka —

Montez

Idę . . .

Zamor

Okrutny! dokąd? . . . póydę z tobą razem . . .
Jakaż to uroczystość? na czyim rozkazem —
Montezie . . .

Montez

Bądź zdrów . . . radzę z tych mieysc się oddalić,

Zamor

Choćby mię miały Nieba swym gromem przywalić —
Póydę . .

Póydę . . . . .

Montez

Wybacz, niech Oycu twe serce niewinnie,
Żołnierze, wstrzymaycie go . . . biegnę do świątyni —
Poganie ci, do obcey sposobieni wiary,
Mogliby Chrześciańskie znieważyć ofiary —
Niech wstępu do Kościoła zabraniaią straże;
Nie mam władzy nad wami — lecz Guzman wam każe.

Scena VI.

Zamor — Amerykanie — Żołnierze —

(: w oddaleniu :)

Zamor

Gdzież iestem . . o wściekłości! o zbrodnio nad zbrodnie!
O zdrado! o zniewago! onżeby niegodnie —
Służyć miał Guzmanowi! . . czy nie zrozumiałem?
Toż więcey nie masz cnoty w przyrodzeniu całem? —
Alzyro! czyli także poszła iego śladem,
Czy i ona srommotnem napoiona iadem —

Który ci prześladowcy wnieśli w nasze kraie,
Aby nam życie wydrzeć, skazić obyczaie — ?
Guzman tu iest ? co czyni ? przez iakie układy ?

Jeden Amerykanin

Śmiem w tym razie zbawienney udzielić ci rady —
Cnotliwy Starzec, który ocalił cię, Panie;
W krótce tu iak obiecał z Synem swoim stanie —
Uproś, niechay nas w miasta zaprowadzą bramy,
Doświadczymy, czy sławnego dzieła dokonamy —
Póydźmy... uporządźmy wszystko przed tak wielkim czynem
Nieoszczędzaymy tylko Alwaresa z Synem —
Widziałem te okopy, te warowne mury,
Dzieła wyższe nad samą potęgę natury —
Te rowy, te załomki, te śmiałe dzielnice,
Te ryczące po wałach gromy, błyskawice —
Te zasadzki woienne w których śmierć zasiadła,
Nie — nigdy na ich widok twarz moia niezbladła —
Niestety! braci naszych okowane dłonie,

Podnoszą

Podnoszą ciężkie głazy w obrzydłey uchronie —
Ręce, które sromotnie żelazo uciska,
Budują te, tyraństwa i pychy siedliska —
Lecz wierz mi, skoro tylko uyrzą swych mścicieli,
Rzucą się na swych katów — nasz wzrok ich ośmieli —
Sami wywrócą straszne rąk własnych roboty,
Narzędzia ich niewoli hańby i sromoty —
Krwawe rowy zalegną twoi przyiaciele,
Po ich trupach bezpieczna droga się uściele —
Wychodźmy.. a wróciwszy, na zbrodnicze karki,
Rzućmy ten grom, pioruny, te zaięte siarki —
Ognie, które w początkach wzrok nasz pełen trwogi,
Brał za Ognie, iakiemi piorunuią Bogi —
Poznaymy i uderzmy... upadnie ta siła...
Która zbyt długo dumną ciemnotę tworzyła. —

Zamor

Dzielni, choć nieszczęśliwi, z radością poznałem,
Że z rycerskim do zemsty biegniecie zapałem —

Obyśmy

Obyśmy mogli dzikość ukarać Guzmana...
Niech zatrze krew Oyczyzny krew iego przelana, —
Smutne bóstwo, co czuwasz nad skrzywdzonym światem,
Zemsto, uzbróy nas... niechay umrze.. idość na tem —
Niech umrze... lecz niestety! coż nasza odwaga!
Więźnie, a mścić się chcemy ... nieszczęście przemaga —
Co raz więcey pocisków, los twardy zgromadza,
Alwaresa niewidać... a Montez nas zdradza —
Alzyra iest iuż może Tyranca zdobyczą,
Że wątpić ieszcze wolno, to cała słodyczą —
Lecz iakież znowu głosy nacni Towarzysze,
Napełniaią te mieysca? ... odźwięk miedzi słyszę —
Swiatłość dnia podwoiły iskrzące pochodnie,
Lud dziki czy na święto, idzie, czy na zbrodnie? —
Obaczmy ... czy do wyiścia znaydziemy tu drogę,
Czyli tu zginąć mamy, czy was zbawić mogę. —

Koniec Aktu II.

Akt III.

45.

Akt III. Scena I.

Alzyra (: sama :)

Duszo kochanka mego... spełniona iuż zdrada,
Stało się – i na zawsze Guzman iuż mną włada –
Pomiędzy dwoma światy Oceanu wody,
Próżno chciały rozdzielić niezgodne narody –
Iużem więc żoną iego... iuż moie przysięgi,
W przybytku Boga w wieczne zapisane księgi –
Cieniu drogi i straszny, zawsze mi przytomny,
Co bezprzestannie ścigasz umysł wiarołomny –
Miły kochanku, ieśli te łzy, narzekania,
Mogą do grobowego przedrzeć się mieszkania –
Ieżeli mocą Boga po upadku ciała,
Żyie dusza Rycerza i tkliwa i stała –
O! ty, który w ostatniem kochałeś mię tchnieniu,
Daruy związkowi temu, daruy zezwoleniu –
Musiałam się poświęcić Oyca mego woli,
Żebym matką podda[n]nych była w ich niedoli –

Łzom

Łzom tylu nieszczęśliwych, a wreszcie... potrzebie,
Swiata tego... na którym, przebóg! niemasz ciebie —
Zamorze dozwól nędzney, niech spokoynym krokiem,
Idę za strasznym Nieba posłuszna wyrokiem —
Nieprzebłagana potrzeba to iarzmo włożyła,
Przyim te śluby okropne, drogom ię płaciła. —

Scena II.

Alzyra — Emira

Emira

Pani! więzień któremu w dzień ten okazały,
Związki twoie, i życie i wolność ziednały —
Do nóg twoich się rzucić i widzieć cię żąda,

Alzyra

Ah! z wszelkim bezpieczeństwem niechay mnie ogląda —
Dla niego, dla mych ziomków zawszem czuła była,
Mili się oczom moim, Oyczyzna w nich miła —
Ale nacóż sam na sam, chce rozmawiać ze mną,

47.

Emira

Ma ci iakąś wiadomość oznaymić taiemną—
Ten to sam, mówią, Rycerz którego obrony,
Doznał małżonka twego Oyciec ocalony—
Pilnie się szukał Pani, i taynym wyrokiem,
Mowiez go przed twym skrycie oddalał widokiem—
Na czole iego boleść i rozpacz wyryta,
Trwoży się, łzy wylewa, o ciebie się pyta—
Dość iawnie okazuią skryte iego żale,
Że niewie o godności i o twoiey chwale—

Alzyra

Iakaż chwała, i iakie nikczemne zaszczyty!
Ten więzień znał zapewne móy ród znamienity—
Może nawet i w naszym urodził się domu,
Wspólnik Zamora, uszedł z woyny i pogromu—
Był świadkiem iego śmierci - szukał mię tak długo,
Aby mógł o niey donieść - o straszna przysługo!—
Głos iego, męki moie wdwóynasób pomnoży,

Powtórnie

Powtórnie wydrze serce i bóle nasroży —
Lecz niechay przyydzie — (: **Emira wychodzi** :)
Nagła trwoga mię przeraża,
Nowe przeczucie nowem nieszczęściem zagraża —
Same łzy i cierpienia są dziedzictwem moiem,
Kiedyż mię Niebo lubym obdarza pokoiem?

Scena III.

Alzyra — Zamor — Emira.

Zamor

Znalazłem ią nareszcie? mylę się? czy ona?

Alzyra

Ten sam głos... ta postawa, te twarzy znamiona —
Niebo Zamor! (: **upada na ręce Emiry** :)
Umieram to nad ludzkie siły,

Zamor (: klękaiąc :)

Poznay kochanka —

Alzyra

Zamor.. oczy mię omyliły —

Cień

Cień iego u nóg moich. –

Zamor

Dla ciebie ożyłem,
Twéy się wiary twych przysiąg dopomnieć przybyłem –
Tyś była moiem życiem, bóstwem, duszą moią,
Wszakże serc naszych żadne siły nierozdwoią –
Trwająż te święte związki, twoie przyrzeczenia? –

Alzyra

O dniu! ten zbytek szczęścia w okropność się zmienia,
O radości! w iakieyże oglądam cię porze?
Każdy twóy wyraz dla mnie, śmiercią iest Zamorze, –
Kiedyż do nieszczęśliwéy powracasz kobiety,

Zamor

Ty ięczysz, a mnie widzisz –

Alzyra

Zapóźno... niestety!

Zamor

Pewne iuż o méy śmierci powtarzano wieści,

W dalekiem

W dalekiem kraie poniósł okropne boleści, –
Odkąd Tyrani, srogie pomnażaiąc męki,
Wydarli mi Tron, Bogów, Oyczyznę, twe wdzięki –
Czyliż srogość Guzmana myśl twoia ogarnie?
Przez iakie, męstwa mego doświadczał męczarnie –
Uwierzysz! że Kochanek tobie przeznaczony,
Pod mieczem kata, śmierci czekał bez obrony –
Ty drżysz ... czuiesz tę zemstę, która mię porywa,
Okropność krzywdy moiey na twą duszę spływa –
Bóg co czucie miłości w serca ludzi przelał,
Ochronił mnie od śmierci i męstwa udzielał –
Tego Boga obrońcy, tyś się niewyparła,
Niezostałaś Hiszpanką, i wiarys niestarła –
Wiem że tu Guzman Królów przywłaszcza honory,
Przyszedłem cię uwolnić z rąk niecney potwory –
Kochasz mię ... zemściymy się – wyday mi ofiarę

Alzyra

Tak iest ... zemściy się ... zbrodnia niech odnosi karę –

Uderz ...

Uderz...

Zamor

Co? twoie śluby... świadectwo ich w niebie,

Alzyra

Uderz... niegodna iestem i życia i ciebie –

Zamor

Montezie! niewierzytem twey okrutney mowie,

Alzyra

Montez! wzdrygną się na to ludzie i bogowie –
Znasz Imie męża mego, okropne zamęście,

Zamor

Nie – ale mów, naywiększe wytrzymam nieszczęście –

Alzyra

Posłuchay więc... i zobacz przepaść niezgłębioną,
Zobacz, wstyd, karibę, zbrodnię, zniewagę opełnioną

Zamor

Alzyro!

Alzyra

Alzyra

Guzman —

Zamor

Wielki Boże!

Alzyra

Twóy Morderca,

W tey chwili wymuszoną wziął ofiarę serca

Zamor

On....

Alzyra

Władza Oyca mego, Alwaresa rady,
Skłoniły słabość moię do występney zdrady—
Widział to Bóg Chrześcian, ty byłeś przytomnym,
Kiedym miłość zdradziała ślubem wiarołomnym—
Bogów, moiey Oyczyzny, ciebie się wypieram,
W Imie tych trzech świętości, uderz.. niech umieram—
Wzbraniasz się zasłużony cios na mnie wymierzyć?

Zamor

Zamor

Guzman twoim iest mężem ? możeż temu wierzyć ?

Alzyra

Na zmnieyszenie mey zbrodni, mogłabym w tym razie,
Znaleść obronę, w Oyca moiego rozkazie –
Wszędzie iuż rozgłoszono o twym zgonie wieści,
Długi opór, trzyletnie tęskni i boleści –
Żal po śmierci kochanka nędzney niewolnicy,
Zawiódł mię do zwycięzców Chrześcian świątnicy –
Kochałam cię, też czułych nieprzestałam ronić,
Rzuciłam Bogów, którzy niechcieli cię bronić –
Ale zdradzona miłość, wszystko w zbrodnią zmienia,
Wiarołomna, nieszukam usprawiedliwienia –
Widzę cię – dosyć – Życie dla mnie iest ciężarem,
Gdy z tobą żyć niemożna, śmierć iest drogim darem –
Ale cóż to ? spoyrzenie twoie tem łaskawsze – ?

Zamor

Zawsze iesteś niewinną, ieśli kochasz zawsze,

Jeśli

Jeśli pamięć Zamora … Mów … iestżem kochany?

Alzyra

Kiedy, Montez, Alwarez, kiedy Chrześciany —
Przywiedli mię przed Ołtarz, pewną o twoim zgonie,
Gdym z Guzmanem łączyła nieprzyiazne dłonie —
Bóg iakiś zagniewany przysięgać mi kazał,
Lecz żaden Bóg pamięci twoiey niewymazał …
To ludom, to Tyranom wszystkim było znaném,
To wyznałam przed ziemią, Niebem i Guzmanem —
I teraz gdy cię widzę w nieszczęśliwym stanie,
Ostatni raz toż samo powtarzam wyznanie —

Zamor

Raz ostatni! także się srogi los upiera,
Powraca mi kochankę, i razem wydziera —
O ieśli przywiązanie i miłość prawdziwa,

Alzyra

Nieba! Guzman, odchodzę … ah! stóy nieszczęśliwa —

Scena IV.

Scena IV.

Alwarez, Guzman, Zamor, Alzyra, Żołnierze.—

Alwarez (: do Syna:)

Oto móy dobroczyńca obok przy Alzyrze, (: do Zamora:)
O ty! coś mi dał życie młody bohatyrze—
Ciesz się, widząc szczęśliwą wszystkich losów zmianę
O szczęście! Oycem teraz dwóch Synów zostanę—

Zamor

Co mówisz? on twym Synem — Guzman, ten okrutny?

Alzyra

Okropna chwilo! Niebo odwróćcie cios smutny!

Alwarez

W jakimże zadumieniu . . .

Zamor

Czy Niebios w tym wina?
Mąż tak cnotliwy, Oycem niegodnego Syna!

Guzman

Więźniu! iakie szaleństwo! skąd ten zapał dziki?
Wiesz ktom iest? ....

Zamor

Obrzydzenie całey Ameryki –
W liczbie tych nędznych których dręczyłeś niegodnie,
Znałżeś kiedy Zamora, poznaiesz twe zbrodnie? –

Guzman

Ciebie ...

Alwarez

Zamor!

Zamor

Mnie – tak iest mnie, którego sławy,
Z życiem pozbawić chciałeś okrutniku krwawy!
Którego niedobita twoych katów męczarnia;
Na sam widok Zamora trwoga cię ogarnia –
Wziąłeś mi Tron, Oyczyznę, bogactwa zabierasz,
Dziś ostatnie, naywiększe dobro mi wydzierasz –

koniec

Kończ – i płodem twych Kraiów, tym samym żelazem,
Uderz i zasłużony zgon twóy uprzedź razem –
Broniłem Oyca twego, gdy go tłum otoczył,
Dziśbym na ziemię ziemi krwią twoią się zbroczył –
Niesłkrzywdzę Bogów, spełnię Narodów nadzieię.
Kiedy szanuiąc Oyca, krew syna przeleię –

Alwarez

Nieba! iaka okropność! stoię zadumiony, (: do Guzmana:)
Odpowiaday – żadneyże nieznaydziesz obrony? –

Guzman

Nikczemnemu więźniowi ia mam odpowiadać?
Bronić się... kiedy prawo każe mu śmierć zadać? –
Gdybym na twą obecność Oycze, niemiał względu,
Iużby wziął słuszną karę wściekłego zapędu –

(: do Alzyry:)

Iak daleka obraza, iak zelżywa plama:
Pani, serca twoiego zapytay się sama.. –
Gdy niemasz względu na mnie, miey na chwałę własną

Nigdy

Nigdy iuż te występne ognie niewygasną?
Jeszcze nowa zniewaga!.. ieszcze twe łzy widzę,
Czyż niedosyć cię kocham, kiedy się nim brzydzę?-

Alzyra (: do Guzmana:)

Okrutny! (:do Alwareza:) ty Obronco, ty Oycze móy, Panie!

(: do Zamora:)

I ty nadzieio moia, niegdyś w lepszym stanie-
Patrzcie, iak uciążliwe iarzmo dźwigać muszę,
Wszystkich was trzech przerażę-litość waszą wzruszę-

(: pokazuiąc Zamora:)

Oto kochanek, dla mnie przeznaczon za męża,
Wprzód, niż poznałem siłę waszego oręża-
Niżliście nam przynieśli iarzmo Europy,
Zginął.. i naród upadł pod waszemi stopy-
Widziałam przodków moich, obalone państwo,
Całą ziemię zmienioną-i poszłam w poddaństwo-
Oyciec móy, po okropney wszystkiego utracie,
Cześć oddał temu Bogu, którego wy znacie-

Tym

Tym to Chrześcian Bogiem świadczę się przed wami,
Ołtarze iego strasznych przysiąg są świadkami –
Dzisiay, w iego Swiątyni nowa Chrześcianka,
Zaślubiłam mordercę mojego kochanka –
Może nieznam praw, które ten Bóg mi stanowi,
Lecz cnota równie Swięta, wierzę iey głosowi –
Zamorze, kocham ciebie bom kochać powinna,
Ale kiedy przysięga związała mię inna –
Niemogę żyć dla ciebie – Ty także Guzmanie,
Wiedz o tém, że choć w owym nieszczęśliwym stanie –
Twoią Żoną, a razem ofiarą zostałam,
Wieczną naprzeciw tobie nienawiścią pałam –
Ktoż z was pierwszy uderzy, i czyia dłoń mściwa,
Wydrze to serce, które obu się wyrywa –?
Zawsze nędzna i zawsze do zbrodni skazana,
Zamorowi niewierna, tu zdradzam Guzmana –
Czyiaż mię dłoń łaskawa wtrącaiąc do grobu,
Uwolni od potrzeby zdradzenia was obu?

Guzmanie

Guzmanie, tyś iuż tyle we krwi moiey broczył,
Tybyś bez zatrwożenia resztę iey wytoczył –
Szargałam święte śluby... podnieś zamach mściwy,
Uderz, i choć raz iedem zostań sprawiedliwy –

Guzman

Także gardzicie władzą, kiedy wam pobłaża,
I dobroć moią, waszą zuchwałość pomnaża –
Dobrze... chcecie... surowa kara was nieminie,
Niechcę słuchać litości – przeciwnik móy zginie –
Żołnierze...

Alzyra

Ah okrutny!

Alwarez

Gdzie cię gniew zapędza?
Tak płacisz dobrodzieystwa? tak cię wzrusza nędza –
Nieba! o iak okropnym losem mię darzycie,
Ten odemnie odebrał, a ten mi dał życie... –
Synowie... na to imie zaklinam was obu –
Szanuycie starca – który zstępuie do grobu –

Albo

bi.

Albo przynaymniey....

Scena V.

Zamor – Alwarez – Guzman – Alzyra – Don Alonzo – Żołnierze. –

Alonzo

Panie, wyidź! i stań na czele,
Zawzięci zewsząd niosą broń nieprzyiaciele –
Do murów się zbliżaią, a groźne okrzyki,
W imie Zamora liczne zgromadzaią szyki –
Imię to święte dla nich w powietrzu się mięsza,
Tym woyny hasłem cała ożywia się rzesza –
Drzy ziemia pod tarczami, złoto razi blaskiem,
Powietrze powtórzonym odpowiada wrzaskiem –
Czego nigdy nieznali przed tym ludzie dzicy,
Idą w ścisłych szeregach na boy woiownicy –
Lud niegdyś niedołężny, dziś zagraża zbroyny,
Jakby się w naszey szkole, sposobił do woyny –

Guzman

Guzman

Wychodźmy — raz ostatni spotkaymy się z niemi,
Za chwilę zobaczycie, legną w prochu ziemi —
Rycerze Kastyliyscy, Synowie zwycięztwa,
Swiat dla was, wy dla chwały zrodzeni i męstwa —
Oni drzeć, oni słuzyć, i pod iarzmem stękać,

Zamor

Podobny mnie człowieku — my przed wami klękać —

Guzman

Prowadźcie go....

Zamor

Tyranie, do zbrodni zrodzony —
Smiesz karać niewinnego za prawo obrony?
(: do Zołnierzy ktorzy go otaczaią :)
Wyż to nietykalnemi iesteście Bogami,
Krwią zmazani, potrzebaż modlić się przed wami? —

Guzman

Pełniycie rozkaz —

Alzyra

Panie –

Alwarez

Gdy cię gniew zapalił,
Pomniy przynayminiey Synu, że Oyca ocalił –

Guzman

Zwycięztwa mnie wzywaią, i pospieszam na nie,
Tegoś mię sam nauczył –

Scena VI.

Alwarez – Alzyra –

Alzyra (: klęka:)

U nóg twoich Panie,
Pierwszy raz srogim Niebu ustępuię grotom,
Lecz ten hołd Oycze, twoim należy się cnotom –
Niechay się krwią niewierney zgładzi ta zniewaga,
Tego wasz honor, tego Alzyra wymaga –
Pierwszych uczuciów serca żadna moc nie ściera,
Któż w życiu po dwa razy kochanka obiera? –

Zamor

Zamor był moim - iego chcę kochać do końca,
Zamor zawsze cnotliwy - Zamor twóy obrońca -
Daruy, boleść śmiertelna mówić mi zabrania,

Alwarez

Ah! zawsześ Oycowskiego godna przywiązania -
Żal mi cię - żal Zamora... będę wam obroną,
Ale pomniy na wiarę dziś zaprzysiężoną -
Twóy ślub domowi memu okropność przyniesie,
Zwycięż się sama... poznay Oyca w Alwaresie -
Niestety! często Guzman splamił się złym czynem,
Lecz twym iest mężem kocha.. i moim był Synem -
Bądź zdrowa... obym śćiśki zapęd ułagodził,

Alzyra

O czemuż twoim Synem Zamor się nierodził!

Koniec Aktu III.

Akt IV.

bis. Akt IV. Scena I.
Alwarez – Guzman –

Alwarez

Stań się więc godnym Synu wielkiego zwycięztwa,
Odniosłeś świetny tryumf i z liczby i z męstwa –
Wygrałeś, i ze wszystkich mścicielów tey ziemi,
Część znikła, a część brzęka kaydanami twemi –
Ale czemże iest wieniec bohatera krwawy?
Ty Synu, szukay trwalszey słodkawości sławy –
Do mnie należy resztę zwyciężonych wspierać,
Czuwać nad ich niedolą, łzy nędznym ocierać –
Niechay ludzkość wraz zemną, do ciebie przemówi,
Człowiek i Chrześcianin, przebacz Zamorowi –
Nic że w tym dzikiem sercu litości niewzbudzi –?
Niepotrafisz panować nad sercami ludzi –

Guzman

Przebóg! i ia mam serce! rozkaż mi umierać,
Lecz niebroń zemsty, pozwól gniew słuszny wywierać

Kocham

Kocham... i zuchwalcowi ustąpię, nikczemnie ?
Braniec, w sercu Alzyry droższy iest odemnie —

Alwarez

Większey godzien litości !..

Guzman

Litość się wzruszyła....
Oniech mnie tak żałuią, śmierć mi będzie miła —

Alwarez

Tyleż więc srogich ciosów twóy umysł ogarnie,
Szarpią cię podeyrzenia zazdrosnych męczarnie —

Guzman

Także i zazdrość nawet w zbrodnią się zamienia,
Potępiasz sprawiedliwie duszy uniesienia ?
Widzę wstyd, noszę w sercu naydotkliwsze rany,
Oycze, takżeż to czucia godne twey nagany — ?
Na ból naynieznośnieyszy zimnym patrzysz okiem ?

Alwarez

Nie tak wiele goryczy tącz z twoim wyrokiem, —

I

I Alzyra ma cnoty, zamiast ie ucisnąć -
Umiey nakłonić, umiey słodyczą pozyskać -
W umyśle iey trwa dzikość kraiu przyrodzona,
Nieprzełamnie iey przemoc: łagodność pokona -
Tey Władzy, żaden człowiek oprzeć się nieumie,

Guzman

Coż zabym miał pochlebiać iey wdziękom iey dumie -
Zabym, zemstę w pogodnem ukrywaiąc czole,
Nowe, nowym zniewagom, miał otwierać pole -
Niepowinienbyś raczey, o móy honor dbały,
Zamiast nagany, dzielić mey zemsty zapały - :
Ten związek z niewolnicą, dosyć mię iuż wstydzi,
Która śmie mną pogardzać, zdradza, nienawidzi -
Kocha Zamora, zrywa nayświętsze zamęście,
Która kocham, bym spełnił ostatnie nieszczęście -

Alwarez

Nie - na miłość tak świętą płakać się niegodzi,
Umiey ią umiarkować: zbytek zbrodnią rodzi -

Przynaymniey

Przynaymniey day mi słowo, że wyrok surowy,
Że zemstę twą, natrzymasz do drugiey rozmowy —

Guzman

Panie! w czemżeby Oycu syn zdołał odmówić?
Chętnie przyrzekam zemstę moią zastanowić —
Oycze, nieżąday więcey; gdy karę odwlekłem,

Alwarez

Czasu tylko żądałem — (: odchodzi:)

Guzman (: sam:)

Nie mócić się . . co rzekłem?
Kochać, dręczyć się żalem . . a co srożey boli,
Co przeraża, zazdrościć Zamorowi doli:
Jednemu z tych nędzników, który w naszym kraiu,
Niegodni są należeć do ludzi rodzaiu —
Coż to widzę? Alzyra o Niebo! to ona . . .

Scena II.

Guzman — Alzyra — Emira. —

Alzyra

Niezmyliteś

Niezmyliłeś się, tak iest - iam to twoia Żona -
Ja, cel twoiey zazdrości, niezważam na trwogę:
Powinnam cię czcić wielbić, lecz kochać niemogę;
Żałuię cię, znieważam, i błagać przybywam -
Niektryłam nic przed tobą, i nic nieukrywam -
Czy to słabość, czy wielkość: wyznałam ci szczerze,
Że mię z innym łączyło miłości przymierze -
Jeżeli Zamor zginie, ta moia prostota,
Ta otwartość, zaboyczy cios na niego miota -
Żona twoia /: straszniejszem dziwem cię przerażę :/
Od ciebie życia iego domagać się ważę -
Rozumiałam, że Guzman choć zapamiętały,
Chociaż groźny, wyniosły, może bydź wspaniały -
Mniemałam że woiownik pochlebia swey dumie,
Zapewnia panowanie gdy przebaczać umie -
Mocnieyby Amerykę podbiła ta cnota,
Niżeli was zaślepia blask naszego złota -
Staray się twoim laurom nową cenę nadać,

Zwycięż

Zwycięż samego siebie; ieśli chcesz mną władać -
Odzyskasz cześć i wiarę i uszanowanie,
Wszystkie śluby /: ieżeli ślub za miłość stanie -:/
Lecz daruy obłąkaniu, możem nadto śmiała,
Może Hiszpanka więcey przyrzeczy umiała -
Użyłaby przemocy, też i czułych ięków,
Nieznam ich obyczaiów, i nieznam ich wdzięków -
Otwartość, która sama natura nam wpaia,
Chcąc cię łagodzić, pewnie twą zemstę podwaia -
Doświadcz iednak... tę duszę niezłamaną srogą,
Może twe dobrodzieystwa, twe cnoty przemogą -

Guzman

Gdy tyle maią władzy cnoty w twym umyśle,
Ucz się ich Pani, potem wypełniay ie ściśle -
Poznay wprzód, niźli zganisz nasze obyczaie,
W nich prawo, w nich powinność Niebo ci nadaie -
Niech pierwszy obowiązek twe serce uiści,
Wzgardź przeciwnikiem godnym wieczney nienawiści -

Umiey

Umiey męża, a razem sama siebie cenić,
I niewaz się zuchwalca przedemną wymienić-
Pomnay wstyd, i w milczeniu czekay co ia każę,
Iak się pomszczę, iak krzywdę mego serca zmażę-
Wiedz że mąż obrażony twoiemi zapały,
Ieżeli ci przebaczy, dość będzie wspaniały-
Większa, niżli ty mniemasz czułość moiey duszy,
Nieprzystoi ci sądzić, że mię nic niewzruszy-
(: odchodzi :)

Scena III.

Alzyra - Emira.-

Emira

Widzisz, kocha cię Pani: zemsta go ominie.

Alzyra

Ieśli kocha; zazdrości: kochanek moy zginie,-
Zabiiałam Zamora, chcąc mu życie bronić,
Przebóg! będęż go mogła przed śmiercią zasłonić-
Emiro, serce moie łatwo niedowierza,

Mogłażeś straż przełamać, przekupić Żołnierza?

Emira

Przedał nam służbę, wierność, ani wątpiy o tem,
Tym co ich wszystkich ludzi uwiodłam go złotem.

Alzyra

Kruszec obrzydły! dzięki wyrokom odwiecznym,
Raz przecie ziemi naszey stał się użytecznym.
Ah, nietrać czasu, biegniy, ty się wahasz ieszcze,

Emira

Pani, iakież cię duchy zapewniły wieszcze?
Czyż mu Niebo konieczną śmiercią iuż zagraża?
Alwarez . . . rada wreszcie . . ?

Alzyra

Wszystko mię przeraża:
Dość na tem: alboż niewiesz iako te okrutniki,
Sądzą że się zrodzili Królmi Ameryki?
Z własnych siedlisk rodaków wypędza przychodzień:
Zamor Król swego ludu, u nich zdrayca, zbrodzień,

Rado

Rado morderców! ludu okrutny! Guźmanie:
Widzę pociski wasze i uderzę na nie.
Lecz żołnierz nieprzybywa za moim rozkazem,

Emira

W krótce Pani z Zamorem przybędzie tu razem.
Udał się do więzienia; noc coraz ciemnieysza,
Kryią wielkie zamysły i obawę zmnieysza.
Krwią opili, i długą rzezią zmordowani,
Twardym snem wszyscy Ziemscy krzepią się Tyrani.

Alzyra

Idźmy niech nas ten żołnierz prowadzi do bramy,
Idźmy: wszakże niewinność oswobodzić mamy.

Emira

Uprzedził cię z Cesarza bez naszey pomocy,
Gdyby nas postrzeżono w pośród ciemney nocy.
Sciągnęłabyś niesławę: hanbę gdy się wyda,

Alzyra

Zdradzić to co kochamy, to wstyd to ohyda.

Ten

Ten dziki honor, oni utworzyli sami,
Którzy śmią uroienia nazywać cnotami.
Na miłości on chwały nie na cnocie stoi,
Nie zbrodni, lecz wyrzutu i hańby się boi.
Emiro, ta iest nasza naypierwsza nauka,
Kto ma prawdziwe cnoty, chluby z nich nie szuka.
Honor w sercu: ten każe ocalić skarb drogi,
Bohatyra, o którym zapomniały Bogi.

Scena IV.

Alzyra — Emira — Zamor — Żołnierz

Alzyra

Zgineś: Guzmanowi przychylnieysze Nieba:
Męki twoie gotowe: uyść lub umrzeć trzeba.
Idź — nie trać czasu, żołnierz niech ci wskaże ślady,
Zawiedziony ludobóycze morderców układy.
Widzisz rozpacz: to nagłe słyszysz serca bicie,
W twoiey mocy, kochanka ocalić mi życie:
Wstrzymać męża od zbrodni, świat od narzekania:

Ameryka cię wzywa, noc cieniem osłania... –
Zlituy się nad twym losem: ia na móy skazania,

Zamor

Chrześcianina żono, poddanko Tyrana! –
Tymże tę miłość twoię, potwierdzasz rozkazem,?
Dobrze: lecz i ty sama poydziesz ze mną razem –
Niestety, Tron, bogactwa, wydarli morderce,
Cóż ci mam oddać? głuche pustynie i serce –
Niegdyś przy nogach twoich koronę złożyłem,

Alzyra

Koronę! oprócz ciebie, cóż mi było miłem –?
Czyliż cię ten świat cały iednego oceni!
Duch móy póydzie za tobą wgłąb dzikich przestrzeni –
Sama iedna wtych mieyscach, które strach dziedziczy,
Wyniszczeię w boleściach, ochnąć będę w goryczy –
Umrę w cięžkich zgryzotach, że wiarę złamałam,
Żem innemu oddana, a ku tobie pałam –
Idź, zabierz z sobą moie i życie i szczęście:

A

A zostaw mi okropną powinność... zamęście –
O moią chwałę idzie i o życie twoie:
Oboie mam ratować, święte są oboie –

Zamor

Twoię chwałę! o iakaż nieznaioma chwała,
Jaka marą Europy wzrok twóy zczarowała? –
Także więc wymuszona straszna obietnica,
I ta pogardy godna Chrześcian Świątnica –
Bóg, który Bogów moich nową zgromił władzą,
Wydra, oni cię... i w iarzmo niewoli osadzą; –

Alzyra

Cóż ztąd przed iakim Bogiem? przysięgłam: dość na tem,

Zamor

Zabiiasz mnie i zbrodnię popełniasz przed światem –
Bądź zdrowa: niechay zginą twe Bogi okrutne,

Alzyra

Stóy Zamorze: takież to pożegnanie smutne –?

Zamor

Zamor

Żono Guzmana . . .

Alzyra

Żalu, niepogardy godna –

Zamor

Twoie przysięgi . . .

Alzyra

Twoia zguba . . .

Zamor

Nie; wyrodna!

Zdradzasz mię, targasz świętość raz danego słowa,

Alzyra

Owszem: kocham cię, zawsze, i to zbrodnia nowa –
Pozwól mi umrzeć samey . . . opuść to mieszkanie,
Jaka rozpacz w twych oczach, iakie pomięszanie? –
Zamor . . .

Zamor (: odchodząc :)

Stało się –

Alzyra

Alzyra

Dokąd?

Zamor

Wolności chcę użyć...

Teraz mi na nią godnie przystoi zasłużyć –

Alzyra

Czy wątpisz, że gdy zginiesz, ia umrę po tobie?

Zamor

Możesz mieć mieysce miłość, w tak okropney dobie?

Puść mię... czas nagli – puść mię: iuż powstaią zorze,

Żołnierzu! prowadź! (: odchodzą :)

Scena V.

Alzyra – Emira. –

Alzyra

Umrę... ach, dokąd Zamorze? –

Pośród... tę straszną chwilę mym życiem opłacę –

Ah kogoż to Guzmanie, ia dla ciebie tracę?

Biegniy za nim Emiro! a przynoś nowinę,

Czy

Czy Zamor iuż bezpieczny, czy mam żyć, czy zginę —
Dowiedz się, czy ów Żołnierz wierny nam czy zdradza,
Czarna iakaś nademną chmura się zgromadza —
Żadna iuż moc tey burzy odwrócić niemoże,
O ty zwycięzco straszny, ty Chrześcian Boże!
Mało znam prawa twoie: i światła promienie,
Ledwie grube przedemną rozpędzaią cienie —
Ieślim winna przez miłość, masz moc wielowładną,
Niechże na mnie tylko samą twe pioruny spadną —
Boże prowadź Zamora dzikim puszcz odłogiem,
Czyżbyś tylko iednego świata miał bydź Bogiem? —
Samiż Hiszpanie tylko będą ci miłemi?
Iesteś tyranem iedney, drugiey Oycem ziemi? —
Zwycięzcy, zwyciężeni: słabi śmiertelnicy,
Wszystkie równie są wszyscy dziećmi twey prawicy —
Iakież mię przeraźliwe uderzaią głosy?
Imie Zamora słyszę... o okrutne losy —
Zdradzono mię... ktoś idzie — zginąłeś Zamorze.

Scena VI.

Scena VI.

Alzyra - Emira.

Alzyra

Tyś to miła Emiro! mów w tak straszney porze -
Zlituy się... coś widziała - powiedz co się dzieie,

Emira

Smierć iego niewątpliwa - upadły nadzieie -
Ledwie wyszedł, wnet swego zatrzymał żołnierza,
Oręż z ramion zawiesza, i zbroię przymierza -
Poszedł: żołnierz ucieka.. i w takiey odzieży,
Twóy kochanek tłumem wielkim do pałacu bieży -
Scigam go przez obszerne nieprzyiaciół szyki,
W krwi potokach znużone, spały okrutniki -
Głuche trwoży milczenie noc przydaie strachu,
Już Zamor do Guzmana przybliża się gmachu -
Próżno go wzrok móy śledzi, daremnie głos wzywa,
Zniknął... a w tym powstała wrzawa przeraźliwa, -
Słychać, niech umrze... rozruch, tłum leci do broni -

Wyidź

Wyidź Pani... ktoż przed wściekłym ludem cię zasłoni?-
Wyidź....

Alzyra

Ah! miła Emiro, biegniymy go wspierać,

Emira

Niestety!... coż chcesz Pani uczynić-

Alzyra

Umierać-

Scena VII.

Alzyra- Emira- Don Alonzo Żołnierze.

Don Alonzo

Taynym moim rozkazem masz się poddać Pani,

Alzyra

Co mowisz? iaki wyrok niesiecie Tyrani?
Co się stało z Zamorem?.. Co?

Don Alonzo

Pani w tym razie,
O surowszym ci tylko mam donieść rozkazie-

Chciey

Chciey iść ze mną —

Alzyra

O losie! o zemsto zbyteczna!

Okrutni! więzy: czemu nie śmierć ostateczna!
Co Zamor iuż nie żyie: a dla mnie kaydany?
Ty wzdychasz: lituiesz się? tyś łzami zalany —
Wzrusza się na móy ucisk dusza tak surowa,
Póydź . . ieśli na śmierć: chętnie, póydź iestem gotowa. —

Koniec Aktu IV.

83.

Akt V. Scena I.

Alzyra (: sama:)

Tyrani, co wszech władnie światem rządzić chcecie,
Już że okrutne męki, dla mnie gotuiecie — ?
Przebóg! także na same zawsze niepokoie,
Skazaliście wątpliwe przeznaczenia moie —
Wzięto mnie: straż przydano: a nikt niepowiada,
Czy życie, czy śmierć moię uchwaliła rada: —
Wspomnę czasem Zamora, wnet straże bledniejią,
Wszystko drży: te potwory lękać się umieią —

Scena II.

Alzyra — Montez.

Alzyra

Ah, móy Oycze!

Montez

Ah Córko! iak okropna zmiana!
Do czego nas przywiodła miłość opłakana!
Przebóg! chcieliśmy życie Zamora obronić,

Alwarez

Alwarez iuż mogł Syna do litości skłonić -
Gdy w tem żołnierz przed nami uzbroiony stanie,
Był to Zamor, a przy nim gniew i obłąkanie -
Ubiór go poznać niedał - zaledwie żelazem,
Spostrzegłem zbroyną rękę: tak za iednym razem -
I wszedł, i skoczył do nas, cios silny wymierzył,
Rzucił się na Guzmana, natarł i uderzył -
Córko! z męża twoiego krew spadła na Oyca,
Wtem Zamor iakby inny, iakby nie zaboyca -
Spokoyny, do nóg starca kolano ugina,
I daiąc mu żelazo zbroczone krwią Syna -
„Pomściłem się /: zawołał:/ starta iuż zniewaga,
„Ty czyń, czego po tobie natura wymaga -„
Rzekł, i schylony czeka śmiertelnego ciosu,
Alwarez niewytrzymał okropnego losu -
Upadł na moie łono: wrzawa się rozlega,
Wszystko się budzi, rozruch, tłum liczny się zbiega -
Chcą mu życie przywrócić, ci krew zatrzymuią,

Owi

Owi sztuki lekarskiey pomocy gotuią —
Lud woła żebyś śmiercią była ukarana,
Mniemaiąc żeś wspólnica zaboystwa ich Pana. —

Alzyra

Czy mógłbyś —

Montez

Nie niemogę i niechcę tak sądzić,
Sposobiona do cnoty mogłabyś pobłądzić —
Lecz od tak czarney zbrodni twóy umysł daleki,
Zamknęłaś nad przepaścią uspione powieki —
Tak życzę, — tak i wierzę — lecz władza ogromna,
Krwi Guzmana Hiszpanie od nas się dopomna, —
Mąż pod ciosem kochanka twoiego upada,
Tę ci karibę nieszczęsna to śmierć zapowiada —
Ja powracam do rady, tym ostatnia siłą,
Wyżebrał śmierć dla siebie zbawił Córkę miłą. —

Alzyra

Ich prosić? tych tyranów, żebym wolność miała?

Ty

Ty Oycze?.. żyi i kochay oto prośba cała -
Żal mi Gurmana, zbytnie zbrodni ukaranie,
Lecz go bardziey ratuię, że zasłużył na nie -
Tak zemstą Zamorowi kazała uczynić,
I nie do mnie należy, chwalić go lub winić -
Chciałam go zbawić - tak iest, prawdy się nie zrzekam,
Umrze cóż mi zostaie, śmierci tylko czekam -

Montez

Boże! wspieray mnie: wszakżeś ty cnoty obronca,
(: odchodzi :)

Scena III.

Alzyra (: sama :)

Niebo! zniszcz mię; lub przestań udręczać bez końca -
Ten Bóg, któremu służę, nędzney nie zasłoni,
Wsparcia nie da, a życie odebrać mi broni -
Odstąpiłam was Bogi nierównie łaskawsze,
Przy was, mogłam się z iarzma uwolnić na zawsze -
Jakaż zbrodnia w obliczu zawistnego Boga?

Że

Że się skróci, ta wszystkim naznaczona droga ? –
Na to żem się rodziła, na tożem skazana,
Żebym piła bez przerwy gorycz nieprzebraną – ?
Także święte, znikome i śmiertelne ciało,
By go to, co nim włada, opuścić nie śmiało ? –
Okrutnicy w dalekie strach przynoszą ziemie,
Maią moc, maią prawo, niszczyć ludzkie plemie –
Wytępiać wszystkich moich, serce mi rozdzierać,
Mnie krwią rządzić niewolno, niewolno umierać –
Szaloney ich wściekłości ma świat cały służyć,
Ja na siebie niemogę własney ręki użyć ?
Zamor umrze w okrutnych mękach . . o Tyrani!

Scena IV.

Alzyra – Zamor – (: w kaydanach :) Straże

Zamor

Oboie tu zginiemy, na męki skazani –
Pod okrutnym obrzędem nieludzkiego prawa,
Zebrana, na śmierć rada potępia cię krwawa –

Guzman

Guzman ieszcze oddycha... rozpaczą wiedziona,
Źle trafiła ta ręka... żyie i dokona –
Srogich nieszczęść Zamora... tych gdy będzie syty,
Polegnie, krwią naydroższą... krwią twoią okryty –
W oczach konaiącego umrzemy Guzmana,
Chce raz ieszcze doświadczyć rozkoszy Tyrana –
Już śmierć naszą stanowią okrutnicy krwawi,
Sam Alwarez obrzydły, wyrok nam obiawi –
Przebóg! ia twym zabóycą... czuie straszną winę

Alzyra

Przestań... szczęśliwa iestem gdy przy tobie zginę –
Kochasz... dosyć: błogosław wyrok moiey zguby,
Błogosław straszną rękę co rwie moie śluby –
Pomnij: że gdy do zmarłych przechodzę krainy,
Wtenczas mi tylko wolno kochać cię bez winy –
Wolna pod ręką kata, nareszcie przy grobie,
Mogę zarządzać sercem należącem tobie –
Tam będzie mieysce ślubów, tam ołtarz powstanie,

Na którym ci krwią własną stwierdzę przywiązanie-
Tam z musu popełnioney ku tobie niewiary,
Zmażę niewolna zbrodnię nowemi ofiary-
Ale mąż naycnotliwszy wyrok nam przyniesie,
Przebóg! nieprzyiaciela widzieć w Alwaresie!

Zamor

Już nadchodzi... niestety! iak łzami zalany!

Alzyra

Czyiże tu stan, o Niebce! bardziey opłakany!-
Wieluż nas nieszczęśliwych los wiedno zgromadził,

Scena V.

Alzyra - Zamor - Alwarez - Żołnierze.

Zamor

Przychodzisz mi ogłosić, co twóy sąd uradził-
Czekam śmierci z ust twoich, gdy tak Niebo chciało,
Powiedz bez zatrwożenia, iak ia słucham śmiało-
Mów - wyday bez obawy na męki surowe,
Zabóycy Syna, twego przyiaciela głowę-

Lecz

Lecz co winna Alzyra? iako ięzda wściekła,
Jako Władza, ten Wyrok okrutny wyrzekła? –
Coż tę zemstę zapala w sercu obłąkaniem?
Chcąc bydź godnym twych ziomków, chcesz zostać tyranem –
Zyskawszy łaskawości, zaszczyt okazały;
Chcesz go splamić, naywiększey chcesz wyrzec się chwały –?
Możesz się bez wzdrygnienia krwią niewinną zbroczyć. –

Alzyra

Zbrodni mi nieprzysądzay: krew możesz wytoczyć, –
Guzman był moim mężem: w przyrzeczeniu stała,
Nie zdradziłam go, nawet bronić bym umiała –
Żałuię Syna twego, widzę Niebios karę,
Dochowam mu do zgonu nienawiść i wiarę –
O sądy ludu twego niepytam się wcale,
Ty mnie osądź niewinną – umrę w całey chwale –
Jeśli mię takie serce, cnotliwą oceni,
Gardzę wszystkiem: śmierć moia w tryumf się zamieni –
Zamorco, mnie, Guzmana, ieden cios zabiie,

Oycze

91.

Oycze, ten nieszczęśliwy kto wszystkich przeżyie –

Alwarez

Tu czułość, tu okropność serce mi rozdziela,
Widzę zabóycę Syna, mego przyiaciela –
Zamorze, tobiem winien moie smutne lata:
Za ten dar opłakany iaka droga zapłata –
1,, Oyciec iestem lecz człowiek; i po twym zapale,
3,, Chociaż strapioną duszę do zemsty porywa,
2,, Chociaż krew silnym głosem budzi moie żale –
4,, Głos iednak twych dobrodzieystw ieszcze się odzywa. –

(: do Alzyry:)

Ty niegdyś Córko moia, w ostatnim ucisku,
Alwarez czuie słodycz w tem lubem nazwisku –
Tylem ciosów wytrzymał, tylem też wysączył,
Niebędę do nich zemsty barbarzyńskiey łączył –
Także ieden cios, iedna wydrze mi godzina,
I moiego Obrońcę, i córkę i syna –
Potępiła was rada, i gdy gniewem pała,

Nieszczęśliwemu

Nieszczęśliwemu Oycu miecz zemsty oddała -
Przyiąłem ten okropny urząd w ręce moie,
Przyszedłem z nim: lecz żebym zbawił was oboie -
Zamorze, w twoiey mocy...

Zamor

Ja mogę ocalić
Alzyrę, mów... co czynić?

Alwarez

Mego Boga chwalić -
Tak iednym słowem zniesiesz gniew, zemstę, i karę,
Każdy wolny, kto przyimie Chrześciańską wiarę -
Ten sam Bóg, który krzywdy przebaczać nam każe,
Wśród nas, w około ciebie rozstawi swe straże -
Powściągniesz gniew Hiszpanów i pod ręką kata,
Swięta dla nich krew twoia, będzie krwią ich brata -
Zatrzymasz rękę ludu do zemsty gotową,
Miecz stępieie nad twoią, i Alzyry głową -
Żyć będziecie oboie, ufay moiey wierze,

Alwarez

Alwarez ten dar nowy od ciebie odbierze –
Czyliż i te ostatnie prośby odrzucicie ?
Nieszczęśliwemu Oycu day drugi raz życie, –
Srogi ! ostatnie dobro śmiałeś mi wydzierać,
Pozbawiłeś mię Syna, i sam chcesz umierać – ?
Przyimiy wiarę Chrześcian, a przez tę zapłatę,
Okup Alzyrę siebie i krwi moiey stratę –

Zamor (: do Alzyry :)

Alzyro, także życie ocenić przystoi ?
Woli żyć w wieczney hańbie, kto się umrzeć boi –
Porzucęż Bogi moie dla Bogów Guzmana ?

(: do Alwaresa :)

A ty, chcesz-że tamtego przewyższyć Tyrana ? –
Tenże to dar przynosisz, ten wyrok łaskawy ?
Chcesz tym Alzyrę stracić, albo żył bez sławy ? –
Gdym twe życie miał bronić ; za ten okup drogi,
Mów . . . czybyś był porzucił kraiu twego Bogi – ?

Alwarez

Alwarez

Błagałbym, tak iak teraz by Boska opieka,
Raczyła cnotliwego oświecić człowieka —
Bohatyra, co dowiódł sprawiedliwym czynem,
Że chociaż błędny, godzien bydź Chrześcianinem —

Zamor

Jakiż to rodzay — walki, boleść? o Niebo!
W pośród iakichże zbrodni wybierać mi trzeba?

(: do Alzyry :)

Tu śmierć twoia, tu Bogi, i niestarta plama —
Alzyro śmiesz mię kochać, day więc wyrok sama —
Pod twóy sąd się poddaię — o móy honor idzie,
Kochasz mię, nie, niezechcesz abym żył w ochydzie —

Alzyra

Słuchay: wierna ci zawsze, w ostatniey niedoli,
W całem życiu posłuszna Oyca mego woli —
Poszłam z nim do nowego Chrześcian obrzędu,
Możesz to nazwać skutkiem słabości czy błędu —

Ten

Ten Bóg, któregom czciła z Oycem nieszczęśliwym,
Czy był czy mi się zdawał bydź Bogiem prawdziwym —
I gdym się wyrzekłała Bogów moiey ziemi,
Umysł mnie wyrzutami niedręczył skrytemi —
Ale sercem czczonego odstąpić Ołtarza,
Nie iest to błąd, lecz dzieło zuchwałe zbrodniarza —
Tam pod chytrą obłudą zwodniczey zasłony,
Krzywdzi się i Bóg nowy, i Bóg odstąpiony —
Jest kłamać przeciw Niebu i ziemi i sobie:
Umrzyimy: lecz bądź ieszcze godnym mnie nagrobie —
Jeśli cię nowy promień nieoświeci z Niebo,
Cnota twoia przemówi: tey słuchać potrzeba —

Zamor

Przewidziałem twe zdanie — lepiey umrzeć z cnotą,
z Alzyrą: niżli wieczną z hańbić się sromotą —

Alwarez

Okrutni! także śmierci żądacie oboie!
Odrzucacie niepomni, dary, prożby moie —

Słuchaycie

Słuchaycie! ten krzyk smutny... zbliża się godzina –

Scena VI.

Alzyra – Zamor – Alwarez – Don Alonzo – Straż – Amerykanie – Hiszpani. –

Alonzo

Panie nieszczęśliwego, niosą ci tu Syna.... –
W twoich ręku chce umrzeć: a przy nim gromada,
Przywiązanego ludu, każdym zemsta włada –
Chcą ią spełnić i tłumnie cisną się do koła,
Każdy krwi iego żądny i Zaboycy woła –

Scena VII.

Alzyra – Zamor – Alwarez – Don Alonzo – Montez – Guzman (: niesiony w krześle:) Hiszpani – Amerykanie. –

Zamor

Okrutni! mnie mordujcie – Alzyra niech żyie –

Alzyra

97.

Alzyra

Nie... niech nas wszystkich troie ieden cios zabiie –

Alwarez

Syn móy, móy Syn umiera, o smutki, o żale!

Zamor (: do Guzmana :)

Tak więc aż do ostatka, trwasz w twoim zapale: –
Póydź, przypatrz się gdyś żywy, iak ta krew popłynie,
I naucz się umierać, gdy wprzód Zamor zginie –

Guzman (: do Zamora :)

Inne są ieszcze cnoty, które ci ogłoszę,
Inny winienem przykład, i ten ci przynoszę –

(: do Alwareza :)

Niebo chce śmierci moiey, ale iego władza,
Wstrzymawszy ią, przed ciebie Oycze mię sprowadza –
Duch móy iuż mię opuszczał, lecz w moment rozstania,
Zatrzymał się przed tobą dla naśladowania –
Umieram... mgła nowemu ustępuie słońcu,
Niepoznałem sam siebie aż przy życia końcu –

Tak

Tak iest, aż do tey chwili, w moiem życiu całem,
Ciężarem moiey dumy ludzkość uciskałem —
Trzeba mszczą się ziemię — kara sprawiedliwa,
Lecz krew ludu przelana, śmiercią się nie zmywa —
Szczęście mię zaślepiło, przy śmierci przezieram,
I przebaczam tey ręce z którey cios odbieram —
Byłem tu Panem dawniey .. i iestem w tey porze,
Sam mogę łaskę czynić — przyimiy ią Zamorze —
Żyi przeciwniku ... wolność niech ci przypomina,
Iaka powinność, iaka śmierć Chrześcianina —

(: do Monteza :)

Montez, Amerykanie dręczeni niegodnie ...
Pomniycie, że łaskawość przewyższa me zbrodnie —
Ogłoście Ameryce, nauczcie iey Pany,
Że godnie im są dawać prawa Chrześciany —

(: do Zamora :)

Różnicę Bogów naszych zważ dobrze na szali,
Twoi ci krew przelewać i mścić się kazali —

Móy...

Móy... kiedy ręka twoia w krwi moiey się maże,
Litować się nad tobą i przebaczać każe —

Alwarez

Ah Synu, twoia cnota odwadze twey równa,

Alzyra

Boże, iakaż to mowa, i zmiana gwałtowna! —

Zamor

Jak to chcesz mię przymusić aż do łez wylania, ∴

Guzman

Chcę więcey, chcę koniecznie twego przywiązania —
Alzyra była dotąd nadto nieszczęśliwa,
Przez moie okrucieństwa i ślubne ogniwa —
Ta wpółumarła ręka tobie ią oddaie,
Żyi iuż bez nienawiści, zarządzay twe kraie —
A gdy się spełni szczęsna waszych losów zmiana,
Błogosław ieżeli możesz Pamięci Guzmana —

(: do Alwareza:)

Oycze! nieszczęśliwą parę przyimiy za twe dzieci,

Niech przez cię promień z Nieba nad niemi zaświeci —
Jeżli Niebo pozyska w nim Chrześcianina,
Smierć moia nagrodzona masz drugiego syna —

Zamor

Stoię bez poruszenia, błędny pomięszany,
Jakże, tyleż więc cnoty maią Chrześciany? —
Prawo, co do tak wielkiey zniewala cię cnoty,
Ah, wierzę, że iest prawem nayważszey istoty —
Przyiaźń, wiara, stateczność, iuż mi znane były:
Lecz taka wielkość duszy iest nad moie siły —
Tyle cnót mię zwycięża cały ich blask widzę,
Panie! wielbię cię, kocham, a zemstą się brzydzę —

Alzyra

Zawstydzona Alzyra do nóg twoich pada,
Panie, onaby ciebie dziś zastąpić rada —
Pomiędzy wami dwoma, w okrutnym podziale,
Pożeraią bez silną duszę moie żale —
Czuię... iem nadto winna... błędy moie winą,

Guzman

Guzman

Wszystko wam przebaczone: bo łzy wasze płyną –
Przyśtąp raz ieszcze Oycze, w tey ostatniey porze,
Żyi szczęśliwy, bądź Oycem Alzyry: Zamorze –
Zostań Chrześcianinem – a dosyć mi na tem,
Umieram . . . .

Alwarez

Widzę dzieło władnącego światem –
Poddaie mu to serce, iuż pamiać rozpaczy,
Posłuszne Bogu, który dotknie i przebaczy. –

Koniec Aktu V.